Nr. 74. **Kraków, Czwartek 14 Lutego 1918.** Rok XXXVII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	15 kor. 20 h.	7 kor. 60 h.	13 kor. 80 h.	4 kor. 60 h.
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
z dwiema	72 „ — „	36 „ — „	18 „ — „	6 „ — „
w Państwie Niemieckiem	66 „ — „	33 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
w innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poszt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla reszty zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja 1. 5 i w Biurze Piotna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 8; Biuro dzienników M. Rapczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Sosnyński a. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze. — H. Schalek (Wiedeń). —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przybycie delegacyi wojska polskiego.

(Kor. »N. Reformy«)

Warszawa, 13 lutego.

(ajs). Wczoraj o godz. 10½ wieczorem przybyli do Warszawy trzej oficerowie w delegacyi od wojska polskiego w Rosyi do Rady Regencyjnej. Na dworcu powitali ich oficerowie polscy, adjutanci przyboczni członków Rady Regencyjnej, dziś zaś rano zjawiła się delegacya na audyencyi u regentów. W skład delegacyi wchodzą oficerowie, **nie należący do oddziałów, pozostających pod rozkazami gen. Dowbór-Muśnickiego, lecz do Związku Wojskowego**, będącego w kontakcie z oddziałami gen. Muśnickiego. Delegacya przyjechała z Kijowa.

Podczas audyencyi obecni byli pp. hr. Hutten-Czapski i Bukowiecki, którzy z ramienia władz niemieckich asystują delegatom. Zamierzona następnie konferencya przy udziale tutejszych wyższych oficerów polskich (pułk. Januszajtis, pułk. Minkiewicz i ppułk. Berbecki) **nie odbyła się wskutek sprzeciwu reprezentantów władz okupacyjnych**, które zakazały, aby przybyła delegacya porozumiała się z oficerami polskimi.

Prasa wiedeńska i berlińska o stanowisku Polaków.

(Telefonem).

Wiedeń, 14 lutego.

W artykule p. t. »Niezadowoleni« pisze »Die Zeit«:

Panowie z naszego parlamentarnego Koła polskiego wyszli zupełnie z równowagi, z tego powodu, że granice między Polską kongresową a Ukrainą nie zostały ustalone według ich życzenia. Panowie z Koła polskiego oburzyli się tak dalece przesunięciem rosyjsko-polskich słupów granicznych, że odmawiają rządowi konieczności państwowych. Cierpliwy hr. Czernin zdoła zapewne wytłómaczyć panom z Koła polskiego, że na błędną weszli drogę, gdyby jednak w tym wypadku i jego cierpliwość nie doprowadziła do rezultatu, pewien być może, że Austrya stanie za nim.

»Arbeiter Zeitung« w artykule p. t. »Przesilenie polskie« wypowiada żal, że sprawa polska załatwiona została w Brześciu Litewskim bez wiedzy i przyczynienia się Polaków. Do załatwienia sprawy polskiej zawezwać należało reprezentantów narodu polskiego. Państwa centralne, postępując inaczej, **popełniły błąd, który powinny w każdym razie naprawić**. Z drugiej strony Polacy powinni uwzględnić, że stanowisko ich jest wodą na młyn imperyalizmu pruskiego. Zaniechanie planu austro-polskiego ożywić może plany wszechniemieckie odnośnie Litwy i Kurlandyi.

Wiedeń, 14 lutego.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berlina:

»Voss. Ztg.« donosi z Warszawy, że **członkowie Rady Regencyjnej zamierzają ustąpić**. Kierujące sfery polskie postanowiły nakłonić Radę Regencyjną do zaniechania tego zamiaru, tem bardziej, że gdyby Rada Regencyjna przy postanowieniu tem trwała, zniklyby polskie instytucye polityczne, które dotąd powstały. — Nie ulega wątpliwości, że górę wzięłyby czynniki ultra-aktywalne, które dążą do przyłączenia Polski do Rosyi.

W miejsce gabinetu Kucharzewskiego, przyszedłby do steru **gabinet Steckiego**. Stecki przed wstąpieniem do gabinetu należał do rusofilskiego stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Rozpisane na 27 bm. wybory do Rady Stanu **nie mogą się odbyć**, ponieważ rozpisane zostały także w tych okręgach, które obecnie przypadły Ukrainie. Panuje ogólne przekonanie, że **niepodległość Polski narażona jest na poważne niebezpieczeństwo**.

Związek dla rozwiązania sprawy polskiej przy pomocy t. z. planu austro-polskiego został rozwiązany.

W dalszym ciągu pisze »Voss. Ztg.«: Stecki, dawny przyjaciel Romana Dmowskiego, wstąpi prawdopodobnie napowrót do obozu narodowo-demokratycznego. Oznacza to innemi słowy, że pasywiści, którzy oddawna byli za przyłączeniem Polski do Rosyi, wezmą górę. »Voss. Ztg.« nie bierze Polakom za złe ich obecnego stanowiska, wyraża natomiast przekonanie, że **polityka Niemiec na wschodzie zupełnie się zmieni. Niemcy dążyć będą przedewszystkiem do pokoju z Rosyą**.

Inspirowane wyjaśnienia austryackie.

(Telefonem).

Wiedeń, 14 lutego.

»N. W. Tagblatt« donosi ze strony poinformowanej, że na stanowisko Ukraińców w sprawie ich żądań wpłynął fakt, iż Austro-Węgry i Niemcy oświadczyły zaraz na początku rokowań w Brześciu Litewskim gotowość uznania prawa samostanowienia narodów dawnej Rosyi.

Na spornych terytoryach, których ostateczne granice nie zostały określone, lecz pozostawione do wytknięcia komisyom, w których wezmą udział także reprezentanci narodu polskiego, **mieszka ludność mieszana, a we wschodniej części tych terytoryów przeważa element ukraiński (?). Przynależność tych obszarów do państwa polskiego nie byłaby uzasadniona już z powyższych względów, a tem mniej ze względów historycznych(?).**

Dziwić się należy oporowi Polaków przeciw załatwieniu sprawy chełmskiej przy zastosowaniu prawa samostanowienia narodów. Niesłusznie też mówią Polacy, jakoby zostali nagle z tyłu zaskoczeni i jakoby wyrządzono im ciężką i niespodziewaną krzywdę. Austro-Węgry i Niemcy zajęły stanowisko, zgodne z przyrzeczeniem, iż **stosować będą prawo samostanowienia wszystkich narodów**.

Takie same wyjaśnienia, pochodzące widocznie z tego samego źródła, zamieszczają inne dzienniki wiedeńskie.

Hr. Czernin.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 14 lutego.

Hr. Czernin przybył wczoraj po południu z Brześcia Litewskiego. Na dworcu kolejowym zebrała się bardzo liczna publiczność, która zgotowała ministrowi serdeczne przyjęcie. Na przemówienie burmistrza Weiskirchnera odpowiedział hr. Czernin dłuższem przemówieniem, w którem między innemi oświadczył:

Jego eksc. Weiskirchner zauważył całkiem słusznie, że **zawarliśmy pokój dla chleba**, który jest przeciwieństwem do tego, co się nazywa pokojem głodowym. Jest rzeczą pewną, że **trudności transportowe są jeszcze poważne**, ale poczynione zostały wszelkie zarządzenia i jeżeli stosunki szybko się nie zmienią, to przecież polepszenie będzie następowało, jeżeli się z dnia na dzień, to z tygodnia na tydzień i z miesiącem na miesiąc. Co dotyczy naszych jeńców wojennych, znajdujących się w Rosyi, to mamy pozytywne zapewnienie, że zostaną wszyscy wypuszczeni. Poczyniliśmy wszystkie zarządzenia w tym kierunku, jakie leżą w naszej mocy, aby jeńcy mogli tak szybko, jak to tylko jest możliwe, powrócić do monarchii. **Nie możemy jednakże przytem zapominać, że Rosya znajduje się w okresie konwulsyi wojny domowej. Są to wielkie trudności**, sądzimy jednak, że załatwimy się także i z niemi. **Także Ukraina cierpi z powodu wojny domowej. Spowoduje to może jeszcze wiele trudności**, mimo tego jesteśmy pełni nadziei w dobre załatwienie sprawy.

Parlament niemiecki wobec pokoju z Ukrainą.

(Telefonem).

Wiedeń, 14 lutego.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berlina:

W parlamencie niemieckim znajdzie się niewątpliwie większość dla zatwierdzenia pokoju z Ukrainą. Nie wszystkie jednak stronnictwa głosować będą za zatwierdzeniem tego traktatu. Sprzeciwią się temu przedewszystkiem Polacy, ze względu na sprawę chełmską. Niezadowolenie wśród Polaków ponownie się zwiększyło, a to wskutek stanowiska, jakie w tej sprawie zajęło wiedeńskie Koło polskie.

Zatwierdzeniu traktatu **sprzeciwią się także niezawiśli socyaliści**, uważając pokój z Ukrainą za zbyt imperyalistyczny, ponieważ planuje on związek cłowy środkowo-europejski.

Mowa hr. Hertlinga.

Berlin, 14 lutego.

Kanclerz Rzeszy niemieckiej, hr. Hertling, wygłosi dnia 21 bm. na posiedzeniu parlamentu niemieckiego mowę, która będzie także odpowiedzią na ostatnie mowy ministrów koalicyi, tudzież na ostatnie orędzie Wilsona. Po mowie kanclerza parlament rozpocznie obrady nad pierwszym traktatem pokojowym.

Ustalenie warunków pokojowych koalicyi?

(Telefonem).

Wiedeń, 14 lutego.

»N. W. Tagblatt« donosi z Genewy:

»Matin« donosi, że Wilson wezwał wszystkie państwa koalicyi na wspólną konferencyę, **celem ustalenia ewentualnych warunków pokojowych**.

Reorganizacya armii rosyjskiej.

Sztokholm, 14 lutego.

Tutejsze koła urzędowe sądzą, że **bolszewicy nie uskutecznią demobilizacyi armii rosyjskiej, lecz wycofają ją z frontu i zreorganizują, ażeby mieć silną gwardyę czerwoną do walk z Finlandyą i Ukrainą**. Wprawdzie Kamieniew wobec dziennikarzy oświadczył, że bolszewicy nie mają takiego zamiaru, atoli mienszewicy twierdzą odwrotnie. Na końcu swojej rozmowy zaznaczył Kamieniew, **że obecnie nie można myśleć o wymianie jeńców**.

O jeńców wojennych w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 14 lutego.

Wobec nadzwyczajnego zaniepokojenia w szerokich kołach ludności w sprawie położenia jeńców wojennych z powodu nie dojścia do skutku na razie formalnego układu pokojowego z Rosyą, ogłaszają urzędowo w sprawie dotychczasowego stanu sprawy jeńców wojennych w Rosyi:

Zawarto już układy w sprawie pewnych klas jeńców, które umożliwią w przeciągu względnie krótkiego czasu powrót przypuszczalnie wielkich ilości jeńców wojennych do monarchii. Zarząd wojskowy zarządzi uwolnienie rosyjskich jeńców wojennych tylko w formie, któraby odpowiadała równoczesnym zarządzeniom rosyjskim w tym względzie.

Robotnicy Polacy we Francyi.

(Polskie Biuro Prasowe w Hadze).

»Jeniec-Polak«, wychodzący w Le Puy, zamieszcza w numerze z dnia 27 grudnia artykuł pod tytułem »Robotnik polski we Francyi«. Artykuł zaznacza na wstępie, że już emigracya z lat 1831 i 1863, ta ostatnia przedewszystkiem, dała Francyi cały zastęp rzemieślników polskich, a także urzędników handlowych. Do tych ostatnich należał Ludwik Wołowski, założyciel Towarzystwa Kredytowo-Ziemskiego (Crédit Foncier) w Paryżu. Tak w tem towarzystwie, jak w innych wielkich instytucyach finansowych francuskich pracowało dużo Polaków, z których wielu zfrancuziało zupełnie, tak że obecnie pozostało po nich tylko nazwisko i świadomość pochodzenia polskiego. To była emigracya porewolucyjna, robotnik polski zaczął przybywać do Francyi dopiero po roku 1864. Było to wynikiem prześladowań, jakich doznawała ludność w Królestwie ze strony rządu rosyjskiego. Dopiero jednakże lata 1905, 1906 i 1907 sprowadziły do Francyi całe tłumy robotników polskich. Wędrówka ta miała charakter ekonomiczny przedewszystkiem, a spowodowana była i tem, że Francyi coraz bardziej był potrzebny robotnik zagraniczny, rolny przedewszystkiem. Chłop bowiem francuski gromadzi pieniądze, dokupuje roli, ale po to tylko, aby wszystko jednemu zastępcy pozostawić. Rozumuje tak: gdybym miał dzieci kilkoro, majątek by się rozdrobnił, żadne z dzieci nie byłoby bogate, więc lepiej jeden syn, ale bogaty«. Ta filozofia sprawiła, że na północy Francyi pracują Belgowie, na południu Włosi i Hiszpanie. Wedle statystyki urzędowej przebywało we Francyi przed wojną 419 tysięcy Włochów, 287 tysięcy Belgów i 105 tysięcy Hiszpanów. Polacy w spisie urzędowym francuskim nie figurują wcale, zaliczono ich bowiem do Rosyan, Niemców lub Austryaków. Kiedy Polacy protestowali, policya francuska tłómaczyła się, że przecież i Alzatczyków zapisuje się jako Niemców. Statystyka urzędowa datuje z roku 1911, a naliczyła sto tysięcy Niemców i czternaście tysięcy Austryaków. Od tego czasu dużo się zmieniło, przyszła wojna i sprawiła, że we Francyi znalazły się nowe tysiące robotników polskich, zwanych jeńcami wojennymi. Od wojny uważa ich się potrosze za »Polaków«, a od upadku caratu zapisuje ich się jako takich.

W roku 1912—1913 liczono we Francyi 14 tysięcy robotników polskich. Spekulanci wnet poczuli dobry interes. Zaczęto więc łowy na robotnika polskiego w Galicyi na »wywóz« do Francyi, zaproponowano rządowi francuskiemu naszego robotnika **do kolonizacyi Maroka**. Potworzyły się w Galicyi i państwie rosyjskiem biura dla handlu robotnikiem polskim. Ministeryum pracy urządziło ankietę i zajęło się bliżej losami robotnika polskiego. Senator francuski Lucyan Cornet, wielki przyjaciel Polski, oskarżył przedsiębiorców francuskich o wyzysk robotnika naszego, przekonano się jednakże, że w wyjątkowych tylko wypadkach wyzyskiwano we Francyi robotnika polskiego, na ogół zaś dobrze się z nim obchodzono. Raporty, nadesłano z niektórych departamentów do ministeryum pracy, były nader pochlebne dla naszych robotników rolnych. W raportach tych wyrażano często życzenie, aby Polacy pozostali na zawsze w departamencie, żenili się tam i zakładali rodziny. Płaca roczna wynosiła od 360 do 500 franków, płaca miesięczna od 38 do 45 franków, poza tem utrzymanie, koszt przyjazdu do Francyi i mieszkanie. Aby powstrzymać wychodźców od wyjazdu z Francyi, wyznaczono nagrody dla tych, którzy pozostali rok dłużej, po 2 latach dawano 40 franków na powrót do kraju i bilet kolejowy do stacyi granicznej

Przyszła wojna, robotnicy rolni narodowości polskiej, lecz poddani niemieccy i austryaccy zmienili się w jeńców i stanęli do pracy. — Jak pracowali, opowie historya, nie przynieśli oni wstydu swemu krajowi. Francuzi poznali wysokie zalety robotnika polskiego; poznali, że z niego robotnik doskonały, lepiej obeznany ze współczesnemi narzędziami rolniczemi, niż zacofany robotnik rolny francuski.

Ucieczka gen. Korniłowa.

„Priazowskij Kraj" podaje ciekawe szczegóły ucieczki gen. Korniłowa z bychowskiego więzienia. Podajemy je tu w streszczeniu:

18 listopada nadeszło do Bychowa rozporządzenie gen. Duchonina uwolnienia Korniłowa, za którego kozacy dońscy dali porękę. O godz. 6-ej wieczorem sformowano pociąg z oddzielnym wagonem dla Korniłowa i jego towarzyszy więziennych: gen. Łukomskiego, Romanowskiego i Markowa. Inni generałowie — Erdeli, Wannowskij, Orłow, Kisłakow i Pawskij byli uwolnieni dawniej, z rozkazu prokuratora wojennego Szabłowskiego. Generałowie nie skorzystali z ofiarowanego im wagonu i natychmiast po uwolnieniu wyjechali z Bychowa w przebraniu. W Bychowie pozostał sam Korniłow, który wyjechać nie mógł, gdyż we dwie godziny po pierwszem rozporządzeniu Duchonina nadeszło od niego drugie, polecające zatrzymanie więźniów.

19 listopada rano przyjechał do Bychowa oficer od naczelnika sztabu armii Diderichsa, z rozkazem uwolnienia Korniłowa. Tekińcom kazano przygotować się do wymarszu. O godzinie 7 wieczorem komendant Bychowa zebrał Tekińców, część dywizyi polskiej i batalion kawalerów św. Jerzego i oznajmił wojskom, że Korniłow został uwolniony i jedzie nad Don, do kozaków. Wkrótce zjawił się sam Korniłow, który w krótkich słowach opowiedział wojskom o swojem „wystąpieniu", o roli Kiereńskiego w tej sprawie i o swoim politycznym programie. Kawalerowie św. Jerzego odpowiedzieli generałowi, że nigdy nie wątpili o jego wierności i wyrazili swą radość, że go na koniec uwolniono.

Korniłow wysłał depeszę do Duchonina takiej treści: „Donoszę, że dziś opuszczam Bychów. Jadę nad Don, aby rozpocząć znowu zaciętą walkę ze zdrajcami ojczyzny, chociażby w roli szeregowca", poczem wskoczył lekko na smukłego karego konia tekińskiego, którego mu podał jeden z jego wiernych obrońców i ruszył w pochód, żegnany głośnem „hurra!" przez zgromadzone wojska. Było to o godzinie 1-ej w nocy, 20 listopada. Z Bychowa cztery szwadrony tekińców skierowało się ku wsi Ziemkowicze; w ciągu pierwszej doby przeszli 30 wiorst. Po czterech dniach podróży stanęli nad rzeką Biesiecz, która była pokryta cienką skorupą lodu. Tekińcy udali się do sąsiedniej wioski i zakupili płoty na materyał do przerzucenia prowizorycznego mostu. Włościanie chętnie sprzedali potrzebny materyał i dopomogli do budowy mostu, przez który pierwsza przeszła jedna z kobiet, dość okazałej tuszy.

— No, jeżeli taką babę wytrzymał, to wytrzyma i konia — zażartował Korniłow i wprowadził na most swego wierzchowca. 24 listopada tekińcy dowiedzieli się, że pod Nowozybkowem bolszewicy gotują im spotkanie. Korniłow podzielił swój oddział i wyprawił większą część na Danilowce, aby odciągnąć bolszewików, a sam z pozostałymi ludźmi ruszył przez rzekę Suraż pod Nowozybkowem. Na moście stała wprawdzie straż z „czerwonej gwardyi, ale na widok tekińców pierzchła. Korniłow przeszedł bez wystrzału przez Nowozybków i stanął za miastem. Z miasta pociągnęły do legendowego generała liczne delegacye, od wszystkich warstw ludności, nawet od uczniów.

26 listopada, koło wsi Pisarzówki, zjawił się przed Korniłowem chłop, z propozycyą przeprowadzenia oddziału krótką drogą, zapewniając wszelkie bezpieczeństwo. Korniłow, nie podejrzywając podstępu, ruszył za chłopem, który, zaprowadziwszy oddział do lasu, znikł nagle, a z po za drzew padły strzały karabinowe i z kulometów. Padło 8 tekińców.

Korniłow zawrócił na Świętą Hutę, chcąc tam przejść tor kolejowy. Z lasu pokazał się pociąg, którego zielone wagony nie budziły podejrzeń. Okazało się jednak, że był to pociąg pancerny, który wnet począł zionąć ogniem. Korniłow był na czele szwadronu. Skomenderował „naprzód!" i cały szwadron, pod strzałami, w pędzie przedarł się przez tor. Pod Korniłowem zabito konia. W tej przeprawie zginęło wielu wiernych generałowi tekińców, w tej liczbie 6 oficerów. Zaginął bez wieści dzielny podporucznik Rezach-bek-Chadżiew, w którego żyłach płynęła krew chanów Chiwy.

Tekińcy byli przemęczeni. Z Bychowa wybrali się bez ciepłej odzieży, bez zapasów. Upadli na duchu. Zaczęli przebąkiwać o poddaniu się. Korniłow stanął przed nimi i przemówił gorąco po turkmeńsku:

— Turkmeni! Daliście słowo doprowadzić mnie nad Don. Teraz chcecie się poddać moim wrogom bolszewikom i mnie im wydać. Turkmen, który łamie dane słowo, godzien jest wzgardy. Ciężko wam, ale i mnie też ciężko. A najciężej by było zginąć z ręki zdrajców ojczyzny. Lepiej wy mnie zabijcie, wy, uczciwi

Gustaw Klimt.

Było to w ostatnich latach ubiegłego wieku. Wyraz »secesya« stał się tak popularnym, jak najpopularniejsze aryе operetkowe, a ponieważ aryе operetkowe przychodzą do Krakowa z Wiednia, więc i »secesya« przybyła stamtąd. Nagle wszystko stało się secesyjnem: kawiarnie i kramy, zeszyty szkolne i szyldy, fryzury damskie i brody męskie, kamienice i meble, no — i przedewszystkiem sztuka. Od niej trzeba było zacząć. Są jeszcze ludzie w Krakowie wcale nie starzy, którzy pamiętają te lata »secesyjne«, są jeszcze i **tacy, którzy w tym ruchu byli »magna pars«, jako artyści, krytycy** i sympatycy. Może ktoś napisze kiedyś choćby anegdotyczną rzecz o tych latach w Krakowie — jak o secesyi wiedeńskiej napisał zajmującą książkę Ludwik Hevesi pod tytułem: »Ośm lat secesyi«. Sam tytuł mówi wiele. Ośm lat trwała secesya w Wiedniu. Bardzo długi żywot, możliwy tylko w dziewiętnastym wieku. Teraz ośm lat wystarczyłoby na cztery secesye. Żyjemy i liczymy szybko, tak sobie... zaledwie księżyc odmienił się złoty...

Królem, czy księciem — jak wolicie w tych czasach bolszewizmu — secesyi wiedeńskiej był Gustaw Klimt, który przed kilku dniami zmarł w Wiedniu. Poszedł do grobu artysta niepowszedniej miary, a dzieje twórczości i życia jego są zajmujące i pouczające (ale nie jak w bajce). Hans Makart, ulubieniec dworu, arystokracyi i bogatego mieszczaństwa, umarł i zaczęto już o nim zapominać. Jeszcze tu i owdzie w staroświeckim salonie widniały bukiety makartowskie, pokryte czcigodnym pyłem, albo na pocztówkach przypominała się Leda z łabędziem. Koniec. Nastąpiło bezkrólewie.

Wtedy z wiedeńskiej szkoły dla przemysłu artystycznego wyszedł Gustaw Klimt, dziecko wiedeńskie. Do spółki z bratem Ernestem i Franciszkiem Matschem jął się malowania plafonów, kurtyn i obrazów ściennych. W trójkę wymalowali plafon dla teatru w Libercu, ozdobili pałac króla rumuńskiego w Peleszu i willę cesarzowej austryackiej w Lainz, dali kurtynę dla teatru w Karlsbadzie i ozdobili klatkę schodową w nowym »Burgtheater« w Wiedniu. Spółka rozwiązała się rychło skutkiem przedwczesnej śmierci Ernesta Klimta.

Trudny początek wypadł jak najpomyślniej. Wszystko przemawiało za tem, że Klimt, jako ulubieniec Wiednia, stanie się następcą Makarta. Ale Klimt nie był z tego materyału, który służy do wyrobu ulubieńców. Klimt był rewolucyonistą, chadzał swojemi drogami, często błądził i gubił się na manowcach, ale szedł naprzód niestrudzenie. Rozwijał się w technice i pomysłach. Makart był od początku do końca jednaki — władł tylko coraz lepiej środkami technicznemi. **Klimt szukał nowych dróg, form**, sposobów technicznych. Dowodem są już takie prace, jak »Pallas« i »Nuda i Veritas«.

W roku 1898 powstaje Secesya wiedeńska, a na czole jej stanął Klimt, jako prezes. Było to już głośno imię także poza Wiedniem. Tak głośne, że ministerstwo oświaty powierzyło mu wymalowanie plafonu dla auli nowego uniwersytetu w Wiedniu. I tu rozpoczyna się tragedya Klimta, beznadziejna walka z wyznawcami szablonu akademickiego.

Klimt, nowator w barwie, rysunku i kompozycyi, bardzo szybko i radykalnie popadł w konflikt z wszelką urzędowością. Gdy w roku 1901 pojawił się na wystawie pierwszy jego obraz plafonowy, przeznaczony dla uniwersytetu, a mianowicie »Filozofia«, wszyscy prawie profesorowie ogłosili protest przeciwko wprowadzeniu takiej »Filozofii« do auli uniwersyteckiej. Była dla nich za mało starą. — Kilku tylko profesorów stanęło po stronie Klimta, a pomiędzy nimi profesor historyi sztuki, Wickhoff. W cztery lata później zjawia się na wystawie »Medycyna«. Tym razem »heca« przeciwko Klimtowi została urządzona w parlamencie. Pewien poseł i towarzysze, jak mówi żargon parlamentarny, wnieśli przeciwko »Medycynie« do ministerstwa interpelacyę, w której wyrażali się w sposób wielce nieparlamentarny.

Na atak ze strony uniwersytetu, niesprawiedliwy, ale ujęty w formę kulturalną, Klimt nie **odpowiedział. Milczał i pracował** dalej. Ale druga napaść była zbyt wyzywająca, ażeby ją mógł pominąć milczeniem. Klimt napisał list do ministerstwa oświaty, że zrzeka się »zamówienia« z powodu obelg, które na niego spadają, a pobrane zaliczki pieniężne zwraca. Klimt, który już wtedy coraz szczelniej zamykał się w swojej pracowni, był rozgoryczony i powiedział do jednego ze swoich przyjaciół, że ministerstwo występuje wobec niego, jak feldfebel wobec frajtra. Załatwiwszy sprawę z ministerstwem, wymalował Klimt trzeci obraz plafonowy »Prawo«. Obraz ten odbiega w stylu od obu poprzednich i to dało przeciwnikom Klimta powód do nowych ataków i do tryumfalnych okrzyków. Wszystkie trzy obrazy przeszły w posiadanie prywatnego handlarza sztuki.

W czasie powstania Secesyi wymalował Klimt »Muzykę« dla pałacu Dumby, dalej »Judytę« i szereg portretów kobiecych. Otóż wielu krytyków twierdzi, że Klimt był malarzem kobiet. Nie ulega wątpliwości, że rysował je przebajecznie, zawsze na swój sposób, ani tak, jak Makart, ani tak, jak Siemiradzki, Zmurko, czy ktokolwiek inny. Śpiąca dziewczyna w osłonie włosów, czy kobieta w kwiatach i koronkach, lub fantastycznych szatach, każda z nich rzuca niewymowny czar na widza. Jako malarz krajobrazów, dał Klimt również szereg wybitnych prac, wysoce oryginalnych.

Berlin zachowywał się zawsze wobec Klimta bardzo wstrzemięźliwie. Krytycy tamtejsi powiadali, że Klimt jest dekoratorem, że tkwi w sztuce stosowanej do przemysłu. Nie mieli oka dla ekstazy barw i linii. Muther z lekceważeniem mówił o Klimcie. A kiedy brakło argumentów, powiadano, że Klimt jest nadto »wienerisch« i że tylko Wiedeń może go zrozumieć.

A tymczasem Klimt w swojem rodzinnem mieście był całkowicie odosobniony. Ten człowiek; fizycznie silny, moralnie i duchowo niezawisły, nie chciał walczyć z plebsem. Nie mówił z Horacym »odi profanum vulgus«, ale unikał go. Zamknął się w swojej willi podmiejskiej, pracując nieustannie i nie dbając już o żadne sądy. Był samotny aż do zaparcia się.

Jeden z feljetonistów pisze: »Do ruchliwego parlamentu nadchodzi wiadomość: Klimt umarł. Ktoś zapytuje: »Czy był już tak stary?« A drugi powiada: »Więc jeszcze nie umarł ten człowiek, który malował przed 30 laty?« Nikt nie myśli o tem, że nazwisko o pozostanie w historyi sztuki«. A drugi feljetonista powiada: »Nie oszczędzono mu losu wszystkich radykałów, mianowicie prześcignęli go jeszcze radykalniejsi i nazywali reakcyjnym. Mimo to nie można sobie wyobrazić młodo-wiedeńskiej szkoły bez Klimta«.

Przypominają się losy Grillparzera.

H. Josse.

żołnierze. Stoję przed wami. Strzelajcie. I generał skrzyżował ręce na piersi.

— Nie bojarzynie! Ty musisz żyć! Prowadź nas — zawołali tekińcy.

Poszli dalej. Ale Korniłow sam czuł, że jego obecność naraża na niebezpieczeństwo wiernych mu ludzi i postanowił ich uwolnić. Dalszą drogę odbył sam, w kożuchu chłopskim, z rumuńskim paszportem. W drodze spotykał żołnierzy bolszewickich, z którymi gawędził w wagonie. Nie podejrzywali nawet, że siwy staruszek z chorą nogą, to legendowy generał Korniłow, który uciekł był raz z niewoli niemieckiej, a teraz ucieka po raz drugi z niewoli — również niemieckiej...

Jego właśnie szukali...

Rada Regencyjna do narodu polskiego.

Warszawa, 13 lutego.

Dzisiaj ogłoszono następujący manifest Rady Regencyjnej:

Gdy sprzymierzone armie monarchów państw centralnych wkraczały do Królestwa Polskiego, z pod zwycięskich ich sztandarów usłyszeliśmy uroczyste zapewnienia, że niosą one Polsce wyzwolenie z długoletniego ciężkiego jarzma. Potem przyszły akty, poręczające Ojczyźnie naszej byt niepodległy; wreszcie przed kilku miesiącami uznano istnienie zwierzchniej władzy Państwa Polskiego i przyrzeczono mu przyjaźń, pomoc i współdziałanie. A kiedy runęły w Rosyi władza carska i nowi jej władcy zaczęli rokować z państwami centralnemi o pokój, nie dopuszczono Polski do udziału w układach.

Żądaliśmy tego udziału od rozpoczęcia rokowań nieustannie i stanowczo: obiecano nam ten udział, następnie zwlekano z odpowiedzią. Łudzono nas, aż wreszcie pełnomocnicy Niemiec i Austro-Węgier rozstrzygnęli sami sprawę granic wbrew prawom naszym.

Nie dopuszczono nas, aby pod nieobecność naszą zawrzeć pokój naszym kosztem i zdobyć sobie upragnione bezpieczeństwo na wschodzie za cenę żywego ciała naszego Narodu, wykrojono kawał ziemi polskiej i oddano go Ukraińcom.

Powtórzono bezprawie rządu carskiego, przywrócono twór nacyonalistów rosyjskich, nie istniejącą już gubernię Chełmską i to powiększoną, potęgując tym czynem ówczesną wyrządzoną Narodowi Polskiemu krzywdę.

Ten kraj, odstąpiony Ukrainie, jest w swej większości polski i katolicki.

Ludność tego kraju w czasie niecnego prześladowania religijnego w roku 1875 krwią własną okupiła swą przynależność do Polski. Nie zapytano tej ludności, do jakiego państwa chce należeć, jednem pociągnięciem pióra postanowiono o jej losie; i tak zasada wolności samookreślenia ludów, prawo stanowienia o sobie, tylokrotnie i tak uroczyście wygłaszane przez dyplomatów niemieckich i austryackich, zostały w stosunku do Polski pogwałcone.

Odjęto przez to właściwe ich znaczenie aktom monarszym, obietnicom przyjaźni. Byt niepodległy Polski i jej istnienie państwowe, jej żywotność polityczna i gospodarcza, stały się pustemi słowami, gdyż nie tylko interesy i prawa Polski są pominięte, lecz nawet nie szanuje się jej narodowego terytoryum.

Przysięgliśmy w obliczu Boga stać na straży szczęścia, wolności i siły Polski. I oto dziś, pomni na nasze ślubowanie, podnosimy przed Bogiem i przed światem, przed obliczem ludzi i przed trybunałem dziejów, przed ludem niemieckim i przed ludami Austro-Węgier, głos nasz, protestując przeciwko nowemu rozbiorowi, odmawiając mu swego uznania, piętnując go, jako akt przemocy.

Stwierdzając raz jeszcze pogwałcenie ducha i wewnętrznej treści wydanych aktów monarszych, będziemy mogli czerpać prawo sprawowania zwierzchniej władzy państwowej, opierając się na woli Narodu, wierząc, że Naród pragnie posiadać symbol swej niepodległości i około tego symbolu stanąć zamierza. Na tej woli Narodu oprzeć chcemy posłannictwo i wysiłki nasze, zachowamy w obecnej dobie, co nabyte; strzedz będziemy naszych sądów, wydających wyroki w imię Korony Polskiej, naszych szkół odradzających się w duchu polskim, a jeżeli dziś nie osiągniemy w pełni celu dążeń Narodu, przekażemy następcom naszym, co wzięliśmy z krwi Ojców, a nie uznamy pomniejszenia Ojczyzny.

Z Warszawy.

(Kor. »N. Reformy«).

Warszawa, 13 lutego.

(Konsolidacya stronnictw. — Wiadomości z kraju. — Dymisye).

(ajs). Wiadomość o treści traktatu z Ukrainą konsolidowała całe społeczeństwo, a rezultaty kroków, poczynionych w kierunku wytworzenia wyrazu tej konsolidacyi, są już widoczne. Wczoraj odbyły się obrady we wszystkich ugrupowaniach i stronnictwach politycznych w sprawie wydania deklaracyi poszczególnych obozów, ponadto zaś obradowała konferencya międzypartyjna, na której omawiano sytuacyę obecną, oraz rozważano sprawę ewentualnej abdykacyi Rady Regencyjnej. Konferencya powzięła uchwałę ogłoszenia wspólnego protestu. Również konwent seniorów stronnictw, reprezentowanych w Radzie miejskiej, zebrał się na narady i opracowuje zbiorowy protest, który ma być odczytany na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej, naznaczonem na jutro. W mieście krążą pogłoski o planowanym demonstracyjnym strajku generalnym, który miałby się niebawem rozpocząć.

Do Warszawy napływają z różnych stron kraju wiadomości o szerokich kręgach, jakie zatacza wrażenie z powodu oderwania Chełmszczyzny i Podlasia na prowincyi. Wiadomości te przyczyniają się w znacznym stopniu do konsolidacyi społeczeństwa w kierunku wytworzenia jednego frontu politycznego i jednej dalszej akcyi. Nie brak również wiadomości o stanowisku, jakie zajęło społeczeństwo polskie w Lublinie. Pisma galicyjskie rozchwytywane są w znacznych ilościach, a męska postawa społeczeństwa w Galicyi i Koła polskiego w niemałym stopniu wpływają na zatarcie różnic międzypartyjnych i podjęcie wspólnego planowego działania.

Wczoraj wieczorem odwołane zostały przedstawienia w teatrach, a teatrzyki i kinematografy były również nieczynne. Po mieście snuły się tłumy publiczności, tak, iż demonstracya przybrała znaczne rozmiary.

Dyrektor departamentu spraw politycznych, Wojciech hr. Rostworowski, wręczył wczoraj p. prezesowi ministrów dymisyę.

Prezes ministrów dymisyę przyjął.

Dyrektor Rostworowski sprawować będzie swe obowiązki do dalszego postanowienia.

Wniósł również dymisyę dyrektor komisyi wojskowej p. Ludwik Górski.

W niektórych księgarniach na wystawach umieszczono wczoraj mapy ziem polskich z zakreśloną kolorowym ołówkiem częścią, przyłączoną do republiki ukraińskiej. Przed mapami temi gromadziły się tłumy.

Dziś przed południem odbyło się nadzwyczajne zebranie magistratu z udziałem prezydyum Rady miejskiej w jego pełnym składzie oraz konwentu seniorów tejże rady. Magistrat uchwalił przyłączyć się do stanowiska, jakie w sprawie ostatnich wydarzeń zajmie rada miejska.

Jutro o godz. 10 rano odbędzie się kolejne nadzwyczajne posiedzenie magistratu.

Wrażenie w Lublinie.

Jak donoszą z Lublina do »Kuryera Lwowskiego«, wiadomość o granicach, zakrojonych układem pokojowym z Ukrainą, nadeszła do Lublina w poniedziałek rano, w chwili, gdy odbywało się posiedzenie głównej Rady gospodarczej i sprawiła piorunujące wrażenie.

Główna Rada gospodarcza oświadczyła jednomyślnie, że wobec tego się rozwiązuje. Na zgromadzeniu, r. min. skarbu Kozubski oświadczył, po nadejściu wiadomości o rozbiorze Polski, że pójdzie do hr. Szeptyckiego sprawdzić czy wiadomość ta jest prawdziwą. Gdy zjawił się u niego, hr. Szeptycki prosił, aby Główna Rada gospodarcza wysłała do niego deputacyę, z którą pragnąłby konferować.

Główna Rada oświadczyła jednak, że z hr. Szeptyckim chce konferować. Dopiero później udano się do niego gremialnie.

W całem mieście panuje olbrzymie wzburzenie.

W Berlinie wytknięto granice.

Berlin, 14 lutego.

Wszechniemiecka berlińska „Taegl. Rundschau" w artykule wstępnym pod tytułem „Urażeni Polacy", omawiając sytuacyę, wytworzoną przez układ z Ukrainą, stwierdza, że warunki tego układu zostały ułożone na konferencyi, jaką przed niedawnym czasem odbyli w Berlinie hr. Czernin, dr Kuehlmann i gen. Ludendorff. Wtedy wytknięto nowe granice dla przyszłej Ukrainy, a zarazem oznaczono granice przyszłej Polski.

„Układ pokojowy z Ukrainą — wywodzi to pismo — daje obowiązujące urzędowe potwierdzenie tego, że sprawa polska została rozwiązana i w jaki sposób to uczyniono dla polityki austryackiej, która była przyzwyczajona, oryentować się na modłę polską, nie było łatwą rzeczą pomagać przy wyznaczeniu tych linii granicznych, na których rozpalić się musiał gniew Polaków. Z im cięższem sercem hr. Czernin wobec uchwał powziętych w Berlinie w sprawie ułożenia stosunków między Polską a Ukrainą powiedział „tak" i „amen", tem silniejszą musi być obecnie jego rola, aby przetrzymać burzę. Że cesarz Karol ma silną wolę przetrzymania, dowodzi sposób, w jaki załatwił ostatnio przesilenie gabinetu. Trzeba Polakom pokazać, że i polskie drzewa nie mogą róść aż do nieba. Jest niemożliwem zaspokojenie tych bezsensownych aspiracyj. Musimy im postawić granice wedle naszej wiedzy i sumienia.

Kronika.

Kraków, 14 lutego.

RADA MIEJSKA W PERMANENCYI. Przypominamy, że odtąd codziennie o godzinie 6 wieczorem zgromadza się krakowska Rada miejska na poufne posiedzenie. Sytuacya jest poważna, a odpowiedzialność za bezpieczeństwo publiczne, od chwili utworzenia straży obywatelskiej, spada na gminę, a więc na jej Radę miejską. Członkowie Rady powinni więc odpowiedzialność tę odczuć i codziennie bodaj przychodzić do sali Rady. Ociąganie się w spełnieniu tego obowiązku obywatelskiego w chwili tak wyjątkowej, byłoby w mieście zapamiętane.

Dzisiaj zatem, tak samo, jak w dni następne, odbędzie się o godzinie 6 wieczorem poufne posiedzenie Rady. Przybyć powinni wszyscy radcy, chociaż nie otrzymają specyalnego zaproszenia.

HONOROWA STRAŻ OBYWATELSKA. Jak wczoraj donieśliśmy, honorowa straż obywatelska objęła w ciągu dnia dzisiejszego swe funkcye w obrębie całego Śródmieścia aż po pierścień plant z wyłączeniem południowej części Śródmieścia, to jest z wyjątkiem wszystkich ulic, położonych poza linią ulic Franciszkańskiej i Dominikańskiej w kierunku ulicy Grodzkiej. Służbę pełni straż bez przerwy, dzień i noc, nie, jak mylnie niektóre dzienniki podały, że tylko od godziny 6 rano do 11 w nocy. Zgłoszenia do straży napływają licznie w dalszym ciągu tak ze sfer młodzieży, jako też ze starszych sfer obywatelskich.

Wobec tego, że starsi, ze względu na swe zajęcia, ograniczyli swą ofiarność obywatelską tylko do pewnych godzin dnia, komenda straży zaprojektowała, aby z osób starszych stworzyć kontrolne peryodyczne patrole. Patrol taka przedstawiałaby swe spostrzeżenia centralnemu biuru straży, urzędującemu bez przerwy w prezydyum magistratu. Niemal wszyscy członkowie Rady miejskiej w czynnościach tych, jako też w pracach biura, wezmą udział.

Zastępcami komendanta straży obywatelskiej w dziale administracyjnym jest p. Podworski, w dziale służbowym p. Więckowski, którzy biura swoje mają również w prezydyum magistratu.

Do dnia dzisiejszego zgłosiło się około 500 uczestników do straży obywatelskiej. Zgłoszenia napływają dalej.

Od rana oddziały straży obchodzą parami z magistratu, by pełnić służbę.

Zwracamy uwagę, że z chwilą objęcia policyi bezpieczeństwa przez straż obywatelską za wszelkie szkody, w mieście wyrządzone, odpowiada gmina. Nie jest tajemnicą, że gromada młodocianych szumowin, korzystając ze zbiorowych manifestacyj i ogólnego podniecenia, szuka przy tej sposobności żeru dla siebie i obniża powagę chwili. Onegdaj przyszło do bardzo przykrych wybryków na ulicach: Lubicz, Kopernika i Strzeleckiej. Nadto w tłumach uwijają się kieszonkowcy i kradną. Publiczność we własnym interesie winna udzielać straży obywatelskiej jak najintensywniejszego poparcia przez pomoc przy czyszczeniu ulic z tego rodzaju mętów. Bezmyślnych wybryków bezwarunkowo tolerować nie należy, ani też nie wolno biernością ułatwiać grasowania kieszonkowców.

MIANOWANIA W ARCHIWUM AKTÓW DAWNYCH MIASTA KRAKOWA. Jak niedawno donosiliśmy, Rada miasta Krakowa zamianowała dyrektorem Archiwum dotychczasowego archiwaryusza tej instytucyi, dra Adama Chmiela, archiwaryuszem zaś adjunkta dra Kazimierza Kaczmarczyka. Wiadomość o tych mianowaniach przyjętą została przez świat polskich uczonych i opinię publiczną z żywem zadowoleniem, obaj bowiem wymienieni pracownicy są zawodowymi archiwaryuszami, dobrze zasłużonymi polskiej nauce historycznej, dają więc pełne gwarancye, że na nowych stanowiskach znajdą się ludzie istotnie fachowi i powołani.

Dr Adam Chmiel, wychowanek uniwersytetu Jagiellońskiego, pracuje w Archiwum miejskiem od roku 1890, to jest od chwili jej reorganizacyi. Obejmuje on posterunek po śmierci profesora Stanisława Krzyżanowskiego, przedwcześnie zgasłego ku stracie polskiej nauki. P. Chmiel należy do założycieli Tow. miłośn. hist. i zabytków Krakowa w roku 1897 i w pracach jego poważny bierze udział, ogłaszając szereg prac z przeszłości Krakowa w »Bibliotece« i »Roczniku krakowskim«, w wydawnictwach Akademii Umiejętności, »Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych«, »Kwartalniku Historycznym« i t. d. Jest także poważnym znawcą zabytków sztuki w Polsce, czego złożył dowód w licznych komunikatach, pomieszczanych w Sprawozdaniach komisyi historyi sztuki. Sumienne jego wydawnictwa, z których najważniejsze »Album studiosorum« uniw. Jagiell., Materyały do historyi sztuki w XVI. wieku i Materyały do zamku na Wawelu, cieszą się uznaniem świata naukowego. — P. Chmiel jest równocześnie archiwaryuszem-historyografem uniwersytetu Jagiellońskiego, członkiem krajowego Grona konserwatorskiego, korespondentem Komisyi centralnej dla zabytków i konserwatorem przy Radzie archiwalnej w Wiedniu.

Dr Kazimierz Kaczmarczyk, wychowanek uniwersytetu Jagiellońskiego, pracuje w Archiwum od roku 1901, jest autorem prac »O ciężarach ludności wiejskiej i miejskiej w Polsce wieków średnich«, »Historyi archiwum miejskiego krakowskiego«, w »Roczniku krakowskim« prowadzi od kilku lat dział bibliografii Krakowa. Wydał księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie z lat 1392 do 1506, a szereg większych i mniejszych artykułów ogłaszał w czasopismach naukowych. Zbadał nadto i opracował kilka archiwów w Krakowie i na prowincyi, a w kołach archiwalnych cieszy się szczerem uznaniem. Od kilku lat jest także sekretarzem Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Namiestnik hr. Huyn wyjechał wczoraj wieczorem na kilka dni do Lwowa.

Nowo mianowany delegat krakowski, radca dworu Maciej Biesiadecki obejmuje z dniem jutrzejszym urzędowanie.

SREBRNE GODY. Rektor akademii sztuk pięknych, znakomity artysta malarz, prof. Teodor Aksentowicz, obchodzi w dniu dzisiejszym 25-tą rocznicę godów małżeńskich. Z tego powodu z licznych sfer towarzyskich Krakowa, w których pp. Aksentowiczowie cieszą się szczerą sympatyą i popularnością, otrzymują jubilaci życzenia listowne i telegraficzne.

DWA OSTATNIE PORANKI z cyklu „Impressyonizm i symbolizm", poświęcone będą malarstwu impressyonizmu i muzyce Pucciniego i odbędą się w sali Tow. lekarskiego w dwie najbliższe niedziele. Wykład o malarstwie impresyonistycznem, ilustrowany przeźroczami, wygłosi art. malarz p. B. Olszewski, który omówi zasadnicze cechy impressyonizmu i twórczość jego głównych przedstawicieli, Moneta, Maneta, Toulouse-Lautreca, Cezanne'a, Degasa jak i wcześniejsze przejawy impressyonizmu w naszem malarstwie, u Michałowskiego, Grottgera i in.

W następną niedzielę, 24 b. m. odbędzie się poranek Pucciniego z wykładem dra Reissa. Dalszy cykl poranków ogłoszony zostanie niebawem. Bilety u p. Rudnickiego, Rynek 44.

Z KRAKOWSKIEGO KOŁA TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH. Ks. Jan Ciemniewski ze Lwowa, wygłosi na najbliższem posiedzeniu Krakowskiego Koła Tow. Nauczycieli Szkół Wyż. interesujący odczyt na temat: „Nauka szkolna w zastosowaniu do psychiki i potrzeb narodu, a w związku z jego kulturą.

Na posiedzenie to, wydział Koła zaprasza wszystkich swych członków, „Polski Instytut pedagogiczny", „Związek polskiego nauczycielstwa ludowego", „Stowarzyszenie nauczycielek" i osoby, które się interesują sprawami wychowania. Posiedzenie odbędzie się pod przewodnictwem prof. Ignacego Chrzanowskiego, w sobotę dnia 16 lutego w Collegium Novum, w sali 43 na I p., punktualnie o godz. 6½ wieczorem. Po odczycie odbędzie się dyskusya.

NA KURSACH WYŻSZYCH DLA KOBIET IM. BARANIECKIEGO wpisy na drugie półrocze już się rozpoczęły, a wykłady zaczną się we wtorek t. j. 19 b. m. Informacye w kancelaryi kursów, ul. Karmelicka 32 II p.

W CZYTELNI POLSKIEGO ZWIĄZKU NIEWIAST KATOLICKICH, ul. Szczepańska l. 5 I piętro, w sobotę dnia 16 b. m. o godzinie 5-tej, mówić będzie Pelagia Bogdankówna, na temat „Organizacya opieki nad dziećmi i młodzieżą". Wstęp dla członków wolny.

Z TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO. W piątek dnia 15 lutego b. r. o godzinie 7-ej wieczorem w sali krakowskiego Towarzystwa technicznego, przy ulicy Straszewskiego l. 28 II p., odbędzie się zwyczajne tygodniowe posiedzenie członków, na którem dr. inż. Jarosław Doliński wygłosi odczyt p. t.: „Znaczenie smoły węglowej w przemyśle".

PODAWANIE POTRAW W RESTAURACYACH. W myśl rozporządzenia Urzędu żywnościowego z 31 stycznia b. r. zarządzono, iż w przemysłowych i nieprzemysłowych przedsiębiorstwach, wydających potrawy, nie wolno, począwszy od 15 lutego b. r., wydawać jednej osobie więcej, niż następującą ilość potraw: a) w zwykłej porze obiadowej: jedną porcyę zupy, jedną porcyę mięsa, oraz przystawkę, jedną porcyę leguminy, lub sera.

b) W zwykłej porze kolacyjnej: jedną porcyę mięsa, oraz przystawkę, jedną porcyę leguminy, lub sera.

c) Poza zwykłą porą obiadową lub kolacyjną: jedną porcyę zupy, lub jedną porcyę mięsa.

Podawanie owoców i kompotu dozwolone jest w każdej porze.

W dni bezmięsne należy zastąpić potrawę mięsną innem daniem, do którego sporządzenia nie użyto mięsa. Dla wydania obiadów i kolacyj winien właściciel ustanowić godziny stosownie do miejscowego zwyczaju. Na wezwanie politycznej władzy krajowej, obowiązani są właściciele przedsiębiorstw gospodnio szynkarskich do zaprowadzenia w swoich lokalach spisów potraw, podawanych po cenach jednolitych. Leguminy, sporządzone z mąki lub wyrobów zastępczych, podawać wolno jedynie za odcięciem odpowiedniego znaczka karty dla kontroli spożycia mąki.

Powyższe rozporządzenie nie odnosi się do sanatoryów publicznych, oraz prywatnych.

Z kraju.

Z ZAKOPANEGO. (Nowy występ malarzy. — Rita Sacchetto w literaturze polskiej. — Koncert Petri'ego).

W sobotę, 9 lutego b. r., dokonano tutaj otwarcia nowej wystawy malarskiej i sztuk stosowanych. Na wystawie, wyjątkowo obfitej, zwracają uwagę: znakomita akwarela Augustynowicza (Dziewczyna wśród krakusów), piękne portrety Galka i jego „Kwiaty", oryginalne i cenne akwaforty Skoczylasa i żywo odczute, o wielu artystycznych zaletach pejzaże zimowe Terleckiego. Inicyator wystawy, malarz Hcrodyski, wystawił 8 portretów pp.: Krzysztofowiczowej, Gorayskiej i p. Rylskiego, wykonane starannie techniką monachijską, odznaczające się wielkiem podobieństwem. Pejzaże jego mają cechę indywidualną i artystyczną. Ćwiklińskiego krajobraz tatrzański zakupiono natychmiast. Zakupiono także „Pierrota" Brzezińskiego, z którego utworów, prócz wymienionej akwareli, „Pierrot i dziewczyna" najwięcej zwracają uwagę. Tymon Niesiołowski nadesłał „Bzy" i akt kobiecy, w technice zbliżony tym razem do aktów Weissa. Chętnie przypatrywano się akwarelom i rysunkom Kłosowskiego. Wśród dzieł nadesłanych przypomniał się Kazimierz Brzozowski, wystawili także piękne studya Czajkowska i Uznańska. Piękne rzeźby ze szkoły zawodowej pod dyr. prof. Turka, koronki z miejscowej szkoły pod kierownictwem p. Dudrewiczowej i wspaniała „Izba góralska" ze zbiorów prywatnych dopełniły wystawy.

Niedawno występowała u nas Rita Sacchetto. Po wypełnionym, jak zwykle, wieczorze, zwiedzała nazajutrz Zakopane. Miło było przy tej sposobności stwierdzić, iż znana artystka, która ongi była uczenicą malarza Lenbacha, zna także dobrze literaturę polską, zwłaszcza Przybyszewskiego i Reymonta, a szczególniej podziwia dzieła Krasińskiego.

Petri, który od lat kilku jest tu gościem bardzo częstym i miesiącami przebywa tutaj z żoną, dał koncert 9 b. m. na ofiary Galicyi.

NOWY SĄCZ, w lutym. (Pożar tajnego magazynu. — Konfiskata wędlin. — Zamknięcie cukierni).

Podczas pożaru w kamienicy Tennera w dniu 2 b. m., padł także pastwą płomieni ogromny, tajny magazyn artykułów spożywczych i codziennego użytku. Właściwie — jak stwierdziła straż pożarna — pożar wybuchnął w owym magazynie, mieszczącym się w specyalnej ubikacyi na poddaszu, a spowodowany został nieostrożnem obchodzeniem się ze światłem przez »magazyniera«. Zgorzało w tym magazynie kilkanaście ogromnych worów pszenicy, żyta, mąki, dalej ogromne ilości cukru, kawy, herbaty, cykoryi, kakao materyj, wełnianych i płócien, nici, wreszcie przedwojennych siarkowych zapałek. Naturalna rzecz, że magazyn i jego zawartość nie były ubezpieczone i że poszkodowany milczy o poniesionej stracie, dochodzącej do 100 tysięcy koron, a władzom trudno dojść, kto jest tym poszkodowanym.

Wywóz wyrobów masarskich poza granice kraju, sprzedawanych pokątnie po wysokich cenach, a z uszczerbkiem dla miejscowych mieszkańców, dalej jest uprawianym, a niepoprawną pod tym względem okazała się właścicielka masarni w rynku. — Pani tej znowu skonfiskowano około 100 kilogramów produktów masarskich, przeznaczonych na daleki wywóz. Skonfiskowane produkty oddano magistratowi do rozsprzedaży między ubogą ludność po ustanowionych cenach.

Znana powszechnie, szczególnie przejezdnym, »Cukiernia krakowska« p. Dzięciołowskiego, zamknęła swoje gościnne podwoje z powodu zupełnego braku artykułów, które są potrzebne do prowadzenia cukierni. To samo ma się stać z »Cukiernią lwowską« p. Pilińskiego z tych samych powodów. Za to wszelakiego rodzaju słodycze i ciastka można dostać w szeregu otwartych tu w czasie wojny »handlach cukierków«, a obok tego kawę, herbatę, jaja, czekoladę, pieprz, masło, tłuszcze bydlęce, ba, nawet bez karty chlebowej prześliczny przedwojenny chleb pszeniczny i to bez żadnego ukrywania się sprzedającego i kupującego. Rozchodzi się tylko o odpowiednią cenę, n. p. 8 K za kilogramowy bochenek chleba, lub 15 K za 2-kilogramowy.

(S)

WIELKIE WŁAMANIE DO „ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH" WE LWOWIE. Onegdaj dokonano we Lwowie śmiałego włamania do kasy w biurach „Związku Kółek rolniczych" przy ulicy Mickiewicza l. 26. Złodziej, prawdopodobnie dwaj, dostali się drzwiami balkonu do lokalu biurowego na pierwszem piętrze i zaraz przystąpili do rozbicia kasy. Przystawioną do ściany kasę wytoczono na środek pokoju i specyalnemi narzędziami ślusarskiemi wyłamano tylną ścianę kasy. Resztę dopełniły stalowe kleszcze, któremi posługiwał się włamywacze i pozostawili je na miejscu czynu. W kasie znajdowało się przeszło 30.000 koron gotówki w różnych banknotach oraz kilkanaście sztuk papierów wartościowych na sumę około 10.000 koron. Wszystko to zabrali włamywacze i wyszli tą samą drogą, którą dostali się do biur „Związku Kółek rolniczych". Na miejscu zbrodni pozostawili włamywacze oprócz precyzyjnych narzędzi do rozbijania kas, także jeszcze kilka innych przedmiotów i śladów, które mieć będą decydujące znaczenie w śledztwie policyjnem.

Włamywacze podobno byli poprzedniego dnia w biurze „Związku", przedstawiwszy się jako funkcyonaryusze dyrekcyi poczty, przysłani w celu zbadania telefonów. Obaj byli ubrani dostatnio. Policya aresztowała już jedną osobę podejrzaną o udział we włamaniu.

Ze świata.

JAKA MĄKA? „Prager Tagblatt" we wstępnym artykule p. t.: „Pokój o chleb" stwierdza, że główną i zasadniczą przyczyną szybkiego pokoju brzeskiego z Ukrainą była troska o chleb i w barwnych słowach opisuje olbrzymie zapasy mąki ukraińskiej, które mają być przewiezione do Austryi.

Czy na utworzonej sztucznie Ukrainie znajdują się ogromne magazyny mąki — nie wiadomo. Gdyby zaś tak było, to przecież byłaby to mąka polska. Zboża bowiem i mąki mogłaby bowiem dostarczyć tylko większa własność, która jest polską, o ile nie splądrowały jej wojska bolszewickie lub ukraińskie. Niechaj nam więc pisma niemieckie nie mydlą oczu mąką „ukraińską". W każdym razie pisma te nie chcą wiedzieć, że cena tego ukraińskiego, oczekiwanego specyału będzie bardzo kosztowną...

ZNISZCZENIE I RABUNKI W ESTONII. „Libauer Ztg" przyniosła przed kilku dniami wstrząsający opis gospodarki żołdactwa rosyjskiego już po ogłoszeniu „wolnej" Estonii, skreślony przez naocznego świadka:

„Musieliśmy uciekać do miasta. Od Hapsal do Rewla wszystkie majątki spustoszone, zrabowane, a częściowo i spalone. Nasze sprzęty zniszczone, bydło zabite, miejscami spalone. Kto próbuje się oprzeć terorowi i rabunkom, tego mordują. W jednym tylko powiecie Hapsal aż do końca września [illegible] i chłopskich gospodarstw. Wróciły czasy Piotra Wielkiego. Cały kraj jest spustoszony".

Nie inaczej zachowują się wojska rosyjskie w Persyi. Wycofując się z Urmii, złupiły i spustoszyły cały kraj. Persowie uciekają na terytoryum rosyjskie. Około 12 000 Persów schroniło się w mongańskie stepy. Ekscesy, mordy, rabunki [illegible] przez cofające się wojska rosyjskie [illegible] kraj w straszną nędzę.

Takie same wieści dochodzą i z pewnych okolic pogranicza Finlandyi.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

We czwartek, dnia 14 b. m.: »Powrót wiosny« Tadeusza Konczyńskiego.

W piątek, dnia 15 b. m.: »Nowa Dejanira« Jul. Słowackiego.

W sobotę, dnia 16 b. m.: Nowość: »Zawód«, sztuka w trzech aktach M. Szukiewicza.

REPERTOAR MIEJSK. TEATRU LUDOWEGO W KRAKOWIE.

We czwartek, dnia 14 b. m.: »Nasze Legiony«.

W piątek, dnia 15 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 16 b. m., po południu: »Nasze Legiony«; wieczorem: »Odsiecz Wiednia«.

Premier włoski za dalszą wojną.

(Tel. c. k. Biura koresp.

Rzym, 14 lutego.

Prezydent ministrów Orlando wygłosił w Izbie deputowanych mowę, w której wskazał, że myślą przewodnią gabinetu jest wytrwałe niewzruszenie w olbrzymiej walce. Przed rokowaniami w Brześciu polityce koalicyi ujawnili cele wojenne, przyczem w bardzo miarodajnych wyrażeniach przedłożył umiarkowane propozycye. Pragnienie pokoju rządów nieprzyjacielskich nie pochodziło z pobudek lojalnych i wykazało najuporczywszą nieustępliwość w uplanowanych z góry zamiarach imperyalistycznych, co ujawniło się zwłaszcza w rokowaniach w Brześciu, gdzie partya, która zawarcie pokoju uczyniła swym istotnym programem, natrafiła na tak olbrzymi opór, iż nic pozostawało jej nic innego, jak po prostu poddać się. (Oklaski).

Mowca krytykuje wywody Czernina i Hertlinga, którzy odrzucają wszystkie względy wszystkich wyzywają, przyczem nie dają żadnych rękojmi, dlatego jedyną drogą do pokoju wydaje się dalej prowadzić wojnę z całym wysiłkiem. (Oklaski). Dla Włoch istnieją nadal owe najwyższe względy, które istniały przy wybuchu wojny, mianowicie urzeczywistnienie ich narodowej jedności i zabezpieczenie ich granic na lądzie i na morzu. (Oklaski). Mowca oświadcza wobec parlamentu, że nikt w świecie z większą sympatyą niż Włochy nie odnosi się do aspiracyi różnych narodowości. Dalej omawia minister działalność najwyższej rady wojennej koalicyi i podaje, że w Wersalu wzięto pod uwagę ostatnie wydarzenia, gdy front zachodni teraz tylko na siebie może liczyć i wyłącznie ponosi cały ciężar wojny. Rozwiązanie militarnej sytuacyi uprawnia do pełnej ufności i można przyjąć, że dobra już sama przez się sytuacya stale będzie się poprawiać także skutkiem przyrostu sił wojskowych Ameryki. Wreszcie zapewnia mowca, że wiara narodu nie doznała zawodu, że wojsko włoskie odzyskało znowu ducha ofenzywy. Żołnierze wiedzą, że teraz musi się zwyciężyć dla zbawienia ojczyzny, dla losów świata. (Żywe oklaski, okrzyki: Niech żyją Włochy!)

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.